Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 15 **Kraków, Piątek dnia 15 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

OPĘTANI.

Szał antypolski, który ogarnął Rusinów, można przypisać chyba jakiemuś szatańskiemu opętaniu. W mózgach ruskich tak zwanych polityków rodzą się najdziksze pomysły, powstają najśmieszniejsze projekty, które jednak zawsze tem się odznaczają, że mają na celu wytępienie polskości! Czytanie dzienników ruskich, zwłaszcza „ukraińskich" może doprowadzić do przekonania, że dla Rusinów nic na świecie nie istnieje, oprócz „polskiego wroga", że nie mają oni innego programu nad walkę z Polakami. Do jakiego szaleństwa i jakiej nikczemności dochodzą ruscy prowodyrzy, o tem świadczy gwałtowna agitacja rozpoczęta teraz przez najradykalniejszych— pośród nich — przez tych, którzy cieszą się stałem poparciem żydów i socjalistów, a zmierzająca do usunięcia języka polskiego ze wszystkich szkół wschodniej Galicji i zastąpienia go językiem niemieckim!

Agitatorzy ruscy rozumieją dobrze, że język polski jest już nawet ze względów praktycznych nietylko potrzebny, ale wprost niezbędny, ale domagając się wprowadzenia języka niemieckiego chcą z jednej strony dać wyraz swój nienawiści do Polaków, a z drugiej przypochlebić centralistom i hakatystom wiedeńskim.

Wogóle cała ruska polityka jest teraz oparta na tych dwóch uczuciach: nienawiści do Polaków i płaszczeniu się wobec Niemców, bo też wszelkie zakusy porozumienia się z ruskimi prowodyrami i przejednania ich, byłyby i daremne i upokarzające.

Tem bardziej jednak powinniśmy się starać o pozyskanie i utrwalenie sympatji ludu ruskiego, tem świętszy leży na nas obowiązek dbania o moralne i materjalne interesy ludu. Obywatelstwo polskie i inteligencja polska na wschodzie mają pod tym względem wielkie i piękne zadanie do spełnienia.

Nie powinniśmy tracić równowagi, wobec tych bezsilnych jeszcze objawów zapamiętałości i zaciekłości, ale zarazem musimy dbać o to, aby nasze pozycje narodowe utrzymać i obronić. Dlatego nie należy zwracać uwagi na dzikie okrzyki wściekłości ruskich radykałów, ani na napaści ich żydowsko socjalistycznych sprzymierzeńców,— ale pracę parcelacyjno kolonizacyjną prowadzić na Wschodzie systematycznie i wytrwale.

Ścisła solidarność wszystkich warstw polskich i rozumna świadoma celu obrona narodowego stanu posiadania, to jedyny program polski we wschodniej części kraju

Asymilacja i sjonizm.

II. Zastanawiając się nad sjonizmem chwili obecnej, trzeba przedewszystkiem o tem pamiętać, że ruch ten nie począł się w naszych czasach, że drzemał zawsze w duszy Izraela. Naród, który zamyka corocznie święto paschy pobożnem życzeniem: do widzenia na przyszły rok w Jerozolimie! nie zapomniał nigdy o swoim Sjonie. Jeżeli przez szereg wieków był sjonistą biernym, nieuświadomionym, sprawiło to jego wyjątkowe położenie wśród ludów chrześcijańskich. Słabszy liczebnie, wyzuty z praw obywatelskich, musiał ulegać woli mocniejszego. Żaden naród chrześcijański nie byłby się był zgodził na jawną, głośną agitację przed emancypacją żydów. Ich sejmy i sejmik, ich zjazdy i banki sjonistyczne byłaby każda policja rozpędziła przed rokiem 1860. Ta sama Szwajcarja, która jest dziś punktem zbornym sjonistów, nie byłaby zniosła w swoich granicach delegatów złączonego Izraela.

Nie antysemityzm, jak twierdzą asymilatorowie, przyśpieszył uświadomienie idei odrębności narodowej żydów, lecz przeciwnie filosemityzm XIX. stulecia. W ciepłych promieniach pobłażliwości chrześcijańskiej rozwinął się i dojrzał sjonizm, duszy żydowskiej dziecię umiłowane. Antysemityzm odegrał w tej sprawie jedynie rolę orzeźwiającego deszczu. Ostudziwszy zapał asymilatorów, szczerych i obłudnych, przekonawszy chrześcjan i wyznawców mojżeszowych, że asymilacja jest utopją, nakłonił śmielszych żydów do szukania nowych dróg. I wówczas to powstał ruch, znany obecnie pod nazwą sjonizmu.

Głos lekarza odeskiego, dra Leona Pinskiera, który się odezwał w chwili budzącego się znów antysemityzmu (w r. 1882) trafił do wielu serc żydowskich. W jego broszurze p. t. „Samowyzwolenie", napisanej po niemiecku, znajdujemy już z całą świadomością rzucony szkic dzisiejszego sjonizmu.

Dr Pinskier, streszczając się przy końcu swojej broszury, mówi: „Żydzi są wszędzie obcymi i dlatego są w pogardzie. Obywatelskie, polityczne równouprawnienie nie wystarcza do podniesienia w ich oczach innych ludów.

Jedynym właściwym środkiem byłoby utworzenie żydowskiej narodowości, narodu na własnej ziemi, samowyzwolenie Żydów, ich równouprawnienie jako narodu wśród narodów przez uzyskanie własnej ojczyzny. Nie należy wmawiać w siebie, że humanizm i oświata staną się kiedyś radykalnemi środkami przeciw niemocy naszego narodu. Brak samopoczucia narodowego oraz ufności we własne siły, brak politycznej inicjatywy i jedności są wrogami naszego narodowego odrodzenia. Abyśmy nie byli zmuszeni zmieniać jednego wyznania na drugie, powinniśmy mieć obszerne, produkcyjne stanowisko, punkt zborny, który byłby naszym własnym. Obecna chwila sprzyja więcej wykonaniu mojego planu, niż każda inna".

Głos doktora Pinskiera wpadł wichrem w tlejące słabo zarzewie odwiecznego sjonizmu. Buchnął z tego zarzewia płomień, który oświecił nagle cały Izrael. Sjon! Sjon! Sjon! wtórowano zewsząd, we wszystkich krajach, śmiałemu patrjocie żydowskiemu. Odpowiedział mu rabin memelski, dr. Rülf, książką pod t. „Aruchas-Bas Ami", podjął jego plan i rozwinął go szerzej wiedeński dr. Herzl, poparł go swojem piórem błyskotliwem dr. Maks Nordau, rozgłosił jego "nowinę" dr. Birnbaum. Tysiące młodych zapaleńców żydowskich zaciągnęło się pod sztandar sjonizmu, niosąc jego hasła od synagogi, werbując krocie zwolenników. Stało się to wszystko tak szybko, iż społeczeństwa chrześcijańskie nie miały jeszcze czasu wniknąć w znaczenie nowego ruchu w Izraelu, kiedy się obóz sjonistów już sformował, gotowy do roboty.

Sjoniści postawili odrazu sprawę żydowską jasno, bez żadnej obłudy. Mówi dr. Pinskier: „Żydzi tworzą w łonie ludów, wśród których żyją, żywioł odrębny, nie zdolny do zlania się z otoczeniem i dla tego nie są przez żaden naród tolerowani". To samo twierdzi dr. Maks Nordau.

Achad-Haam („Po za obozem sjonistów") odpowiada na zapytanie: dla czego jesteśmy Żydami? bardzo szczerze: Pytaj się ognia, dlaczego się pali, słońca, dlaczego świeci; pytaj się drzewa, dlaczego rośnie? Nie jest w naszej mocy nie być tem, czem jesteśmy. Tkwi to głęboko w naszej duszy, jest to prawo natury, trwałe, jak miłość matki do dziecka, człowieka do ojczyzny; uczucie to wytryska zdrojem z naszego serca. Nie podobna go unicestwić, stłumić przemódz, jak niepodobna unicestwić, przemódz samego serca. Spróbujcie wyrwać je z naszego serca! Łatwiejszą rzeczą byłoby dla was (chrześcjan) zdjąć gwiazdę ze sklepienia niebieskiego, niż wyrwać z naszego serca owo „coś" tajemnicze, zagadkowe niepojęte, które nas czyni Żydami.

Należy się sjonistom wdzięczność za ich szczerość: Wiemy nareszcie, czem żydzi są, czem chcą pozostać, wiemy, jakie stanowisko wobec nich zająć.

Żydzi są, jak sami oświadczają, nie tylko wyznawcami innej, wrogiej chrześcjaństwu wiary, lecz inną rasą, innym narodem, nie mającym nic wspólnego z ludami romańsko-germańsko-słowiańskimi. Ze słuszną dumą mówią dziś bez obłudy, bez obawy: lat trzy tysięcy nie zniszczyły naszej odrębności rasowo narodowej mimo prześladowań, jakich nam świat pogański i chrześcjański nie szczędziły, przeto mamy prawo być sobą, tem, czem byliśmy zawsze, czem chcemy pozostać aż do skończenia rodu ludzkiego.

To dumne oświadczenie usuwa raz na zawsze próby asymilacji".

I należy się także wdzięczność sjonistom, iż oni pierwsi zdają sobie dokładnie sprawę z moralnej wartości narodu żydowskiego, iż zerwali z dziecinną tradycją „wybrańtwa," misjonarstwa judaizmu. Przewodnicy ich wiedzą bardzo dobrze że długa bezdomność nie uszlachetnia człowieka. Paczy ona charaktery, wytwarza: podstęp, chytrość, obłudę, kłamaną pokorę, lisim uśmiechem pokrytą nienawiść, wybuchającą zawsze i wszędzie z gwałtownością tamowanego potoku, kiedy i gdzie może żygnąć bezkarnie wezbraną żółcią.

Przewodnicy sjonistów nie mówią o „wybrańtwie", o „posłannictwie narodu kapłańskiego", lecz przeciwnie, o spodleniu charakterów narodu-włóczęgi, trudniącego się przeważnie handlem, szachrajstwem. Oczyścić pragną ten charakter z kurzu i brudu wielowiekowej włóczęgi, uszlachetnić serca, podnieść ducha Izraela, aby nie był ropiącym się ciągle wrzodem wśród ludów innych. Daleko trzeźwiej, rozumniej od wszelkich asymilatorów chrześcijańskich i żydowskich, patrzą oni na niedolę swojego plemienia.

I oni też pierwsi nie odwołują się do litości i pobłażliwości chrześcjan, lecz żądają słusznie, aby Izrael zajął się sam sobą, aby pracował sam nad swojem odrodzeniem, budował swoją przyszłość.

Minister w potach.

Atak Niemców na ministra wojny. — Minister się pocił. — Mówił pod hasłem: zakręcić, a nie zawadzić — Złe wrażenie w Budapeszcie. — Hr. Apponyi czuwa. — Ugron i Kossuth. — Nowy cios dla dualizmu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Niemcy w delegacji austrjackiej zaatakowali ministra wojny o koncesje, jakie w dziedzinie armji wspólnej otrzymali Madziarzy.

Biedny minister wojny! Bardzo nieprzyjemne położenie tego dygnitarza łatwo sobie wyobrazić. Niemcom musiał wytłomaczyć, iż ustępstwa, przyrzeczone Madziarom, są właściwie drobnostką, o którą nie warto się pytać. Musiał to uczynić, by ratować pozory wykonania w pełni rozkazu Chłopskiego i by nie dawać powodu Czechom oraz Polakom do podniesienia żądań narodowych w dziedzinie wojskowej. Równocześnie przecież musiał dobierać takich wyrażeń i zwrotów, by nie obudzić drażliwości Madziarów i nie obrazić ich miłości własnej. Obrażenie Madziarów i rozbudzenie ich podejrzliwości byłoby wodą na młyn obstrukcji. Gabrjel Ugron i jego zwolennicy mieliby sposobność głośnego udowadniania, że Franciszek Kossuth zbłądził, zaprzestając obstrukcji, ponieważ sfery wojskowe wiedeńskie ani myślą serjo o porobieniu Madziarom poważniejszych ustępstw narodowych w szeregach armji wspólnej.

Biedny minister wojny! Jakże się musiał pocić, koncypując mowę, przeznaczoną dla komisji budżetowej delegacji austrjackiej; o ile silniej się pocił, wygłaszając ową mowę we wtorek na posiedzeniu komisji. Jedyną jego troskę tworzyło przekonanie, że panowie delegaci austrjaccy — to ludzie tak grzecznie wychowani czy

dobrze wytresowani, że ani jeden nie zwróci mu uwagi, iż właściwie nic nie powiedział, a na dobitek w owem „niczem“ dopuścił się licznych sprzeczności.

Mimo to bardzo wątpię, czy mowa ministra Pittreicha minie bez echa w Budapeszcie.

Wojciech hr. Apponyi już poniedziałkową interpelacją w sprawie reformy procedury wojskowej karnej dowiódł, iż bacznie czuwa nad ścisłem, rzetelnem przeprowadzeniem koncesyj, przyrzeczonych Węgrom. Dalej, Franciszek Kossuth jest także zbyt czułym na opinję własną, by mógł ścierpieć choćby pozór chwilowy, że dał się Stefanowi Tiszy wyprowadzić w pole. Wreszcie poddadzą krytyce mowę ministra Pittreicha obstrukcjoniści. Że to nie uspokoi stosunków parlamentarnych na Węgrzech, rzecz pewna. Delegaci niemieccy, którym niby to zależy na utrzymaniu jednolitego charakteru armji, a naprawdę na potrzymaniu hegemonji niemieckiej w monarchji Habsburskiej, ministra narazili na poty niepotrzebne, a dualizmowi zadali jeden cios więcej.

Po posiedzeniu wtorkowem komisji budżetowej austrjackiej nawet umiarkowani politycy węgierscy nabiorą przekonania, że dualizm przeszkadza ukończeniu budowy ich gmachu państwowego. A ten cel mają Węgrzy nieprzerwanie przed oczyma!

Drugie okno na morze.

Pogłoska o budowie nowych kolei żelaznych na Bałkanie. — Linja z Serajewa do Saloniki i na Mitrowicę i na Monastyr. — Linja poprzeczna z Valony do Saloniki, czyli połączenie morza Adrjatyckiego z Egejskiem. — Drugie okno na morze.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jedno z pism handlowych w Tryjeście doniosło, że minister hr. Gołuchowski zdołał nakłonić sułtana do pozwolenia budowy drogi żelaznej z Serajewa do Saloniki, czyli do połączenia najkrótszego i bezpośredniego monarchji Habsburskiej z portem Saloniki i z morzem Egejskiem.

Do tej pory Austro-Węgrom brakuje takiego połączenia bezpośredniego. Cały ruch towarowy i pasażerski Austro-Węgier do Saloniki, o ile nie idzie z Tryjestu morzem, musi iść jedyną linją kolejową na Zemuń (Zemlin), Belgrad, Vranję, Üsküp (Skoplie), gdzie łączy się z drogą żelazną, przeprowadzoną z Saloniki na północ aż do Mitrowicy. Tutaj owa kolej się urywa.

Po stronie austrjackiej znowu kolej dochodzi jedynie do Serajewa i tutaj w kierunku południowo-wschodnim się urywa.

Było to więc oddawna celem polityki gabinetu na wiedeńskim Ballhausplatzu, by skłonić sułtana do pozwolenia na budowę drogi żelaznej przez krainę Lium (sandżak Nowo-Bazarski) do Mitrowicy. Wówczas Austro-Węgry wybudowałyby kolej do Serajewa do południowo-wschodniej granicy Bośni, czyli dopełniliby ogniwa brakującego w połączeniu bezpośredniem terytorjum monarchji Habsburskiej z morzem Egejskiem. Zamiast nakładać drogi na Belgrad i zależyć od władz serbskich, możnaby skierować ruch towarowy i pasażerski wprost na Serajewo, Mitrowicę, Skoplje, albo też Monastyr (Bitolję), jeżeli z Mitrowicy pobudowanoby połączenie kolejowe na Monastyr, skąd na Vodenę i Verię idzie droga żelazna do Saloniki.

Równocześnie Austro-Węgry podobno dostały pozwolenie na budowę linij poprzecznych, łączących morze Adrjatyckie z morzem Egejskiem. Taką linją poprzeczną byłaby droga żelazna z portu adrjatyckiego w Albanji, Valony (Avlony) do Koricy, a stąd do jednej ze stacyj linji Monastyr Vodena-Veria-Saloniki na miasto Kastorję, dosyć handlowe i mające 8000 mieszkańców. Owa linja poprzeczna z Valony do Saloniki skracałaby znacznie drogę z Wiednia na Tryjest do Saloniki.

Łatwo zrozumieć, iż wpływ handlowy i polityczny Austro-Węgier na Bałkanie urósłby znacznie, gdyby hr. Gołuchowski istotnie uzyskał pozwolenie od sułtana na budowę owych dróg żelaznych. Bez wyciągnięcia miecza z pochwy, Austro-Węgry rozciągnęłyby hegemonję nad Macedonją i Albanją, zbliżyłyby się do morza Egejskiego, otworzyłyby sobie niejako drugie okno na morze.

Wypada więc sobie życzyć potwierdzenia owej wiadomości.

Szturm na Magórę.

WADOWICE 13 stycznia.

Sprawozdanie własne „Głosu Narodu“).

(Przebieg rozprawy w sprawie niemieckiego schroniska na Magórce).

Trybunał orzekający składają radcy: Czerny, Paluch, Majewski i Henoch; oskarża zast. prokuratorji Rozner.

Przebieg rozprawy był następujący: Oskarżeni stanęli wszyscy i przedstawiają się sympatycznie, ubranie ich schludne, miejskie, wyraz twarzy zdradza zuchwałość i pewność siebie.

Oskarżony Gołąbek staje w mundurze wojskowym, bo właśnie rozpoczął w Cieszynie służbę. Świadkowie przeciw oskarżonym powołani: Fusginger budowniczy schroniska, Sikora dzierżawca tegoż i Wilhelm Schlesinger z Białej, wywołani, odpowiadają po niemiecku „hier“.

Obronę oskarżonych prowadzi bezinteresownie dr. Iwański, adwokat i burmistrz z Wadowic.

Po odczytaniu aktu oskarżenia następuje przesłuchanie oskarżonych. Jan Huczek opowiada, że włościanie i robotnicy okoliczni mówili między sobą o tem od początku rozpoczęcia budowy schroniska na Magórce, aby Niemcom odpłacić za napad na „Dom Polski“ w Bielsku, a mianowicie, aby im wymalować osła niemieckiego, jako odpowiedź na świnię, którą wymalowali Niemcy na „Domu Polskim“ i aby im tak samo powybijać szyby.

W dniu 7 sierpnia dowiedział się oskarżony na zgromadzeniu w „Domu Polskim“ od innych robotników, że tej nocy ma się odbyć atak na schronisko Niemców, więc ciekawością wiedziony wybrał się do schroniska i był w odległości może stu kroków, gdy zobaczył gromadę ludzi, uwijających się i już odchodzących od schroniska. Mając w ręku butelkę z piwem, cisnął ją za siebie i uciekł przed innymi.

Szymon Waluś zeznaje, że rzucił może ze dwa razy kamieniem na dach schroniska, uniesiony okrzykiem licznej gromady ludzi: „hura chłopcy!“

Nikogo z uczestników nie poznał, ponieważ była noc. Józef Suchanek był krytycznej nocy również przy schronisku, słyszał jak włościanie okoliczni wołali: „jeżeli jest kto w domu, niech wychodzi“, rzucił może raz, może dwa razy kamieniem, ale na dach i był pewien, że nikogo w domu niema, więc nikomu nie zaszkodzi.

Józef Gałąbek słyszał, że włościanie z Wilkowic i Bystrej mają Prusakom zrobić na Magórze awanturę, poszedł więc tam z ciekawości, rzucił tylko raz kamieniem, poczem wrócił do domu.

Józef Jakubiec zbliża się do stołu, przy którym zasiada trybunał, przyczem przewodniczący czyni uwagę: to podobno oficer tej wyprawy. Na zapytanie zeznał, że szedł z Suchankiem na Magórkę, dowiedziawszy się, że mają tam na niemieckim schronisku malować „osła niemieckiego“ i odpłacić Niemcom za Dom polski.

Na polanie przed schroniskiem usłyszeli głośny hałas i zobaczyli mnóstwo ludzi, więc zaraz chcieli zawrócić, ale ciekawość przemogła i postąpili bliżej.

Sam rozochocony okrzykami, pochwycił za kamień i rzucił nim ku schronisku; czy inni rzucali — nie zauważył.

Karol Hollekса z Rzennej na Śląsku kamieniami nie rzucał.

W podobny sposób zeznali trzej pozostali oskarżeni: Jędrzej Maślanka, Tomasz Jakubiec i Jan Byzdy.

Następuje zeznanie „hakaty“, t. świadków podanych w akcie oskarżenia: Wilhelm Schlesinger z Biały, członek wydziału pruskiego „Beskidenvereinu“ chce zeznać po niemiecku, je-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

8 (Ciąg dalszy).

Bo któżby miał ochotę spowiadać się z wszystkiego, co będzie robił w sąsiedniem mieście. Raczej już zostać w domu. Mąż nie będzie mógł żonie towarzyszyć do miasta po sprawunki: „muszę się naprzód zapytać jak sztubak, czy pan profesor pozwoli mi wyjść. Jestem bowiem rotmistrzem i mam za sobą pietnaście lat służby!“

Ten nowy dowód niedorzecznej surowości pułkownika, który przez to dawał sposobność młodszym, bardziej rozrywek żądnym oficerom do złego zapisywania się u przełożonych podziałał na wszystkich tak przygnębiająco, że w zupełnem milczeniu przystąpiono do wyboru gospodarza kasyna. Wybrano przez aklamację rotmistrza Kahle, który tę godność już przez kilka poprzednich lat piastował.

— Książek przeglądać nie będę — mówił pułkownik po dokonaniu wyboru — ponieważ rotmistrz Kahle z taką gorliwością i z takiem oddaniem swój urząd piastował, że z pewnością wszystko w porządku. Tylko jedna uwaga, moi panowie. W żaden sposób do tego nie mogę dopuścić, żebyście panowie rachunki kasynowe dociągali do tej wysokości, jak to ma miejsce obecnie. Najwyższe dwa konta wyrównano wprawdzie dziś w południe, ale będę bezwzględnym wobec wszystkich, którzy do pierwszego zaległości nie wyrównają. Proszę o tem pamiętać! Skończyłem i dziękuję panom!

Biegajcież teraz oficerkowie do żydów lichwiarzy i pożyczajcie na wysokie procenta, żeby naraz wszystko zapłacić. Ratami płacić wam nie wolno, bo to się sprzeciwia honorowi oficerskiemu i w liście kwalifikacyjnej dostalibyście takiego kleksa, żeby wam na całe życie wystarczył. Z tej dziury nosa wam wytknąć nie wolno, ale niech też żadnemu nie przejdzie przez myśl dłuższe przesiadywanie w kasynie, bo rachunek urośnie i areszt domowy gotów. Takie to nowe środki do wzmocnienia dyscypliny i wojskowego posłuszeństwa, fantazja pułkownika na świat wydała.

Tymczasem w czytelni zebrały się panie i dwóch cywilnych panów, gdyż teraz miał się odbyć najważniejszy punkt wieczoru, to jest wybranie przewodniczącego klubu tennisowego i omówienie regularnych partyj,

Żona Koeniga jedynie nie przyszła wcale pod jakimś pozorem, unikała bowiem jak najbardziej sposobności zetknięcia się z „damami pułkowemi“. Odstraszała ją czcza i nudna rozmowa o najobojętniejszych rzeczach, zdawkowa grzeczność tych pań, oparta na zewnętrznościach i niedorzecznych formułkach i wreszcie to zasadnicze obmawianie w najpotworniejszy sposób każdego, z kim przed chwilą najczulej się rozmawiało.

Obrady były długie i nudne, bo każda z pań miała coś do powiedzenia. Ostatecznie do klubu zapisali się wszyscy, bo musieli, ale po cichu postanowiono wcale nie przychodzić dla dokuczania pułkownikowi. Przy kolacji, którą nareszcie podano, humor nie poprawił się; po cichu omawiano i oburzano się z powodu najnowszych zarządzeń pułkownika, nad przyciszoną rozmową górował tylko skrzeczący głos pułkownikowej. Tylko Pommer widocznie nie troszczył się o nic i szeptał coś czule pani Kahle, której zresztą przez cały wieczór nie odstępował.

Kiedy kolacja się skończyła, wszyscy pragnęli się cichaczem powynosić i wyrwać się już z tego niemiłego zebrania, ale naraz pani Stark wystąpiła z głośną propozycją:

— A gdybyśmy tak, panie pułkowniku, korzystając ze sposobności, urządzili małe tany? Nikt chyba niema nic przeciw temu?

Pułkownik nibyto namyślał się chwilę, a potem chętnie się zgodził, bo życzenie Starkowej było rozkazem.

Oficerowie byli w rozpaczy. Bo też to był pomysł, tańce przy takim upale. Porucznik Specht przedewszystkiem wściekał się ze złości, bo o dziesiątej miał iść na kolej po swoją kochankę. To też z całą złością podjudzał Borgerta:

— Ta stara piła zwarjowała chyba ze swojem fikaniem; trzeba ją też za to wyobracać, żeby na nią aż piana ze zmęczenia wystąpiła.

W sali porządkowano przed tańcami, towarzystwo zaś tymczasem przeszło na przechadzkę do ogrodu.

Na horyzoncie odrzynały się, oświetlone bladem światłem księżyca, niewyraźne sylwety wież i domów miasta. Gdzieś w krzakach wygwizdywał słowik. Z okien sali dolatywało brzęczenie strojonych skrzypiec. Z miasta przynosił czasem wiatr urywane akordy jakiejś kataryny przy karuzeli. Chwilami jednak wszystko milkło i panowała błoga cisza wiosennego wieczoru, rozmarzająca, elegijna cisza.

Borgert dawał w tej chwili kilku młodszym oficerom bezpłatne przedstawienie na placu tenisowym, naśladując wybornie panią Stark, jak odbija piłkę, lub schyla się po nią, a robił to tak wybornie, że wszyscy pokładali się od śmiechu. W chwili, kiedy kończył swoje udawanie, spostrzegł w bocznej alei jakby błysk białej sukni.

Któż to mógł być? I tak samotnie? Trzeba nastawić uszy, bo to coś ciekawego. Ostrożnie, jak kot, zaczął się skradać i wreszcie ukrył się za gęstym krzakiem bzu. Na kilka kroków przed nim stał Pommer, otaczając ramieniem kibić pani Kahle, do której mówił coś cicho i namiętnie. Szkoda, że tak szeptali, choć, od czasu do czasu dało się wyłowić jakieś zdanie.

— Więc o co ci idzie, Małgorzato! Jeżeli tak z tobą postępuje, masz zupełne prawo w inny sposób to sobie wynagrodzić. Za głupi jest zresztą, ażeby coś zmiarkował. A gdybyś wiedziała, jak bardzo, jak nieskończenie ja cię kocham. (C. d. n.)

dnak na przedstawienie przewodniczego daję się nakłonić do zeznawania po polsku, mówiąc: „jak będzie umiała, tak będzie mowila“.

Opowiada, że dostał list anonimowy, że przed poświęceniem niemieckiego schroniska na Magórce, zbiorą się ludzie i roztargają go.

Istotnie zebrali się ludzie i roztargali tego „doma“.

W szczególności podaje, że powyrywano okna i drzwi, uszkodzono dach, rozwalono piece, a nawet zabierano się do fundamentów.

Na zapytanie przewodniczącego. co Pan myśli, dlaczego ci ludzie przyszli na Magórkę i wyrządzili szkodę schronisku? odpowiada świadek: „Myślę za to, co oni mieli klopotu w domu polskim w Bielsku, to oni chcieli zrobić nam klopota“. Ale podaje świadek, że to „dobre klopa“, wszystkiem winien ks. Stojałowski.

Prokurator: na to dowodu niema.

Św. Sikora, zaprzysiężony zeznaje, że z rodziną mieszkał na piętrze schroniska. Prócz tego nocowało tamże około 10 robotników.

Słyszał od dawna, w szynku w Wilkowicach od włościan, że to schronisko rozburzą. Około 12-tej godziny onej nocy usłyszał trzask i bicie szyb, a jeden z robotników powiedział mu, że: „są tu revolanty“, wobec czego schował dziecko. Przez drzwi otwarte weszli „revolanty“ do wnętrza budynku i uszkodzili go znacznie. Świadek miał zamiar strzelać, ale się wstrzymał. Żadnego z oskarżonych nie poznaje, a zauważył wobec młodocianego wieku oskarżonych, że tam było dużo dorosłych ludzi.

Świadek Robert Fussänger z Bielska, ewangelik, zaprzysiężony zeznaje, że przyjął zamówienie na budynek schroniska od sekcji „Beskidenverein“ z Katowic na Śląsku pruskim. A więc schronisko było istotnie hakatystyczne. Odpowiada za wszelkie szkody do chwili oddania budynku. W chwili gwałtów, budynek nie był jeszcze skończony. Szkody wynoszą przeszło 300 koron.

Z oskarżonych nikogo nie zna. Towarzystwo turystyczne „Beskidenverein“ z Katowic otrzymało pozwolenie na budowę schroniska od gminy Wilkowice. (Ubolewania godne).

Świadek Leopold Słonina, majster murarski, zaprzysiężony, zeznaje, że zajęty był przy budowie schroniska niem. Krytycznej nocy nocowało ich w budynku koło 10. Przy napadzie został tak mocno uderzony kamieniem, że przez 16 dni chorował. Żadnego z oskarżonyah nie poznaje.

Świadek Antoni Bydliński, majster ślusarski, zajęty koło budowy schroniska, zaprzysiężony, zeznaje, że nocował w schronisku, a zbudziło go uderzenie w czoło kamieniem. Pobudził innych, i uciekł przez okno. Liczy za ból 300 k.; przerwy w zarobku nie doznał.

Dalej zeznawali Józef Krzywanek i Ludwik Krzywanek.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator. Oskarżonych dzieli na 2 grupy: 5-ciu pierwszych, którzy częściowo przyznali się do winy i 4 ostatnich, którzy się nie przyznali, co do których jednakże prokurator domaga się ukarania.

Obrońca dr Iwański w świetnem przemówieniu zwraca uwagę trybunału na narodowe tło sprawy i na szlachetne pobudki, jakiemi się oskarżeni powodowali. O zamiarach Niemców względem nas Polaków wiemy wszyscy. Narodowość polska nie znajdując nigdy sprawiedliwości ani satysfakcji, musi nareszcie uciekać się do samopomocy. Co do samej rzeczy stwierdza, że żadną miarą nie można się dopatrzeć w postępowaniu oskarżonych zbrodniczego zamiaru. Świadek Sikora zeznał zresztą, że tam byli inni ludzie starzy i dorośli, a nietylko dzieci i niedorostki, którzy dziś na ławie oskarżonych zasiedli. Inni więc narobili spustoszenie, a inni mają za nie odpowiadać.

O godzinie 5-ej po południu trybunał wydał wyrok zasądzający 5-ciu, którzy się przyznali, na 7 dni więzienia z jednym postem, inni czterej zostali uwolnieni.

Korespondencja.

STANISŁAWÓW 12 stycznia.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

Konna policja. — Inspektor policji, jego reformy i jego nieprzyjaciel. — Walka o antykwarnię.

Śladem miast większych wprowadzoną zostaje, z dniem 1 lutego b. r. w Stanisławowie policja konna, pożądana zwłaszcza na dalszych przedmieściach, stykających się bezpośrednio z pozbawionym wszelkiego dozoru policyjnego Knihininem.

Przynajmniej w kierunku bezpieczeństwa publicznego przyznać należy Magistratowi dbałość o dobro mieszkańców i podnieść duży postęp, w dwuletnim okresie czasu, t. j. od chwili objęcia posady inspektora policji przez p. Wojtasiewicza.

Objął on po swym poprzedniku komendę nad niesforną zgrają, w rodzaju odpustowej milicji kalwaryjskiej, a pracując nad nią sumiennie ma obecnie korpus karny i świadom swego celu. Luki pouzupełniał ludźmi inteligentniejszymi, a za pomocą wykładów stałych, zapoznał swych podwładnych z kodeksem karnym i obowiązującemi ustawami. Swemi staraniami doprowadził również do znacznego powiększenia policji i do odpowiedniejszego tejże uzbrojenia i umundurowania z równoczesnem znacznem powiększeniem płacy.

W ten sposób zreorganizowana policja służyć może obecnie za wzór policji wojskowej, przewyższając takową w niejednym kierunku.

Porządek i karność policji jest solą w oku tutejszym socjalistom, którzy w swym organie „Nowinach“ za stały cel swoich pocisków obrali sobie policję i jej inspektora. Socjaliści nie mogą się pogodzić z myślą, że policja w razie jakichś awantur występuje energicznie i nie pozwala się maltretować tak, jak dawniej.

Że zwolennikom „Nowin“ to nie na rękę nie dziwota; Lecz dlaczego i „Słowo Polskie“, zupełnie stosunków naszych nie znające, również z krytyką pośpieszyło? — trudno zrozumieć.

Podnosząc jasne strony magistrackiej działalności, trzeba równocześnie i ciemne wykazać a jest ich więcej niż pierwszych. Jedną z ciemnych stron jest dziwny i nieuzasadniony wstręt do oświaty.

Oświatę w szerszych kołach szerzyć się może za pośrednictwem tanich a dobrych książek. Nie każdy jednak jest w stanie płacić wysokie ceny księgarniane i wtedy antykwarnia staje się instytucyą nader pożądaną, a w mieście takiem jak Stanisławów (licząsem z Knihininem po nad 50.000) niezbędną.

Innego jednak zdania jest magistrat stanisławowski, który prośbę o udzielenie konsensu na założenie antykwarni odrzucił, motywując że zapotrzebowaniom tutejszej ludności dwie istniejące księgarnie w zupełności odpowiadają. Ba! podobne załatwienie prośby o koncesyę na antykwarnię, korzystnem jest dla tutejszych księgarzy, zwłaszcza dla radnego miasta i księgarza pana Eissiga Weidenfelda, — jednakże krzywdzi ludność uboższą, która również pragnie czytać, a której stosunki materjalne nie zezwalają na kupowanie książek nowych. Miasta liczące zaledwie jedną trzecią część liczby mieszkańców Stanisławowa, posiadają po kilka księgarni i antykwarni i tak Stryj ma 3, Sambor 3, Brzeżany 2, a Kołomyja 4, a przecież nie wytworzyły one tam dotychczas hyperprodukcji czytających! — Zkądże więc tutaj ta obawa przed antykwarnią? gdzież motyw do odrzucania prośby? Odpowiedź na to szukać trzeba w zażyłych stosunkach, jakie łączą radcę miejskiego i księgarza p. Eissiga Weidenfelda z członkami tutejszego magistratu. W razie nieudzielenia koncesji przez starostwo, wniesie interesowany obywatel rekurs do namiestnictwa a poprze go tysiącami podpisów, które zebrał między tutejszem obywatelstwem i dołączy nadto pisemne memorandum, wygotowane przez zarządy: gimnazjum, szkoły realnej, seminarjum nauczycielskiego, i sześciu szkół ludowych, w którem kierownicy tych zakładów kładą nacisk na konieczną potrzebę założenia w mieście naszem księgarni antykwarnianej. Kwestja ta

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

4 (Ciąg dalszy)

Na trzeci dzień Sonia z oczami pełnemi łez, siedziała w wagonie, który unosił ją w strony rodzinne, gdzie miała rozpocząć nowe życie, ułożone nie według jej myśli. Na stacji oczekiwały na nią konie dla dalszej podróży, wynoszącej do Pokrowskiego przeszło wiorst czterdzieści. Z bijącem od niepokoju sercem zbliżała się do domu ojcowskiego. Przybyła późnym już wieczorem, wszyscy spali z wyjątkiem starej służącej Praskowji, która znała ją od dziecka; obydwie spłakały się przy powitaniu, następnie Sonia pocichu udała się na spoczynek, aby nie rozbudzić ojca. Odtąd rozpoczął się dla niej szereg dni jednostajnych, szarych, zapełnionych drobiazgami życia codziennego. Ojciec podstarzał się bardzo od ostatniego widzenia, broda mu posiwiała zupełnie, schudł, twarz pokryła się zmarszczkami, a oczy jakby powiększone, pokryte wilgocią, pozbawione blasku i wyrazu, patrzyły bezmyślnie. Czy to pod wpływem śmierci żony, czy też z powodu przyjazdu córki pił obecnie znacznie mniej i w ciągu pierwszego tygodnia, ani razu nie znalazł się w stanie nieprzytomnym. Rodzeństwo Soni składało się z trzech sióstr i dwóch braci; najstarsza była młodszą od niej zaledwie o dwa lata, mały zaś braciszek rozpoczynał dopiero czwarty rok życia. Dziatwa trzymała się od niej z początku zdaleka, nawet niechętnie, uważając ją za obcą zupełnie; podobny stosunek utrzymał się i w następstwie z tą jedynie różnicą, że pierwotny odcień ceremonjalności ustąpił miejsca jawnemu nieposłuszeństwu i chęci czynienia na złość. Zajęcia domowe pochłaniały dziewczynie dnie całe; była do nich nieprzyzwyczajoną i mało wykazywała zmysłu praktycznego. Kilka książek przywiozła z sobą, ale dotąd nie miała czasu wziąć je do ręki. Niekiedy s arą godziną lub po położeniu się do łóżka myśl jej ulatywała ku Aleksemu; cały przepędzony z nim czas wydawał się jej jakby snem odległym; z lubością przypominała sobie jego poglądy, nieraz zdania pojedyncze, ale myśl o jego zasadach łączyła się w jej wspomnieniach z obrazem jego osoby. Ojciec Piotr po niejakim czasie oswoił się z wrażeniem przybyłej i powoli powracał do dawnego nałogu, lecz znajdując się w stanie nietrzeźwym unikał poprzednich awantur; obecność córki w każdym razie krępowała go do pewnego stopnia. Względem Soni trzymał się z pewnym odcieniem poważania, uznając w niej głowę gospodarstwa domowego, chociaż w istocie rzeczy faktyczny zarząd i utrzymanie ładu spoczywały w rękach starej Praskowji, bez której młoda dziewczyna nie dałaby sobie rady.

W kilka dni po przyjeździe, Praskowia doręczyła Soni zapieczętowany pakiet, na kopercie którego ostatnia poznała pismo zmarłej swojej matki.

— Nieboszczka pani kazała to doręczyć panience — rzekła, tak, żeby nikt nie widział; — dotąd schodziło, ciągle zapominałam. Sonia z niecierpliwością rozerwała kopertę, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy wewnątrz ujrzała trzy papierki storublowe, a przy nich kartkę, napisaną drżącą ręką matki.

„Najdroższa Soniu — pisała ona — czuję się coraz słabszą i zapewne nie ujrzę cię już więcej. Przesyłam ci błogosławieństwo na drogę życia, bądź uczciwą i umiej tak jak ja, cierpieć w milczeniu. Zaoszczędziłam różnymi czasy trzysta rubli, zachowaj je na jaki ciężki wypadek. Ściskam cię moja droga i żegnam. Matka“

Czuła się zawsze bliską serca matki, ale ten dowód pamięci w ostatnich chwilach jej życia wzruszył ją do głębi. Pieniędzy na razie nie potrzebowała, schowała je razem z listem matki.

Jeżeli pierwsze tygodnie pobytu Soni w domu ojca były dla niej względnie znośnymi, to jednak wkrótce sytuacja zmieniać się zaczęła ku gorszemu. Ojciec coraz częściej okazywał niezadowolenie z różnych powodów, dotyczących szczegółów gospodarstwa; czasami Sonia była rzeczywiście winną, chociaż brak doświadczenia mógł służyć na jej usprawiedliwienie, lecz daleko częściej pretensje jego pozbawione były wszelkiej podstawy. Powoli zaczęło wchodzić w stały zwyczaj, że skoro tylko ojciec Piotr przebrał miarę w kieliszku, najstarsza córka stawała się ofiarą jego złego humoru. Używał wtedy do niej słów ordynarnych, ubliżających, jakich nigdy nie słyszała w domu dziadka swojego w Kałudze.— Stosunek z młodszem rodzeństwem stanowił drugą ujemną stronę; dzieci podczas długiej choroby matki wyszły zupełnie z karbów posłuszeństwa, a Sonia nie potrafiła zjednać ich dobrocią i pobłażliwością, ani też surowem postępowaniem utrzymać w należytym porządku. Pozbawiona wobec nich powagi, narażona na złośliwe figle i psoty, nieraz na uboczu płakała na nich rzewnie, lub też prawiła im bezpożyteczne morały, których nie chciały słuchać, ani treści takowych nie mogły zrozumieć. Do tego wszystkiego dołączało się zajęcie gospodarstwem domowem, kłopotliwe od rana do nocy, pełne szczegółów i drobiazgów, z którymi nie mogła sobie dać rady.— Przyzwyczajona poprzednio przebywać w atmosferze życia umysłowego, wśród więcej lub mniej inteligentnych koleżanek, światłych przewodników, wyborowych książek, czuła całą gorycz obecnej zamiany tego wszystkiego na cerowanie bielizny dzieciom, lub przyrządzanie nalewek dla ojca. Wzdychała do chwil samotności, znajdowała takowe zaledwie po położeniu się na spoczynek i wtedy wśród przesuwających się w jej pamięci obrazów przeszłości wysuwała się na pierwszy plan postać młodego studenta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest dla nas nader aktualną i żywimy nadzieję iż Namiestnictwo odnośny rekurs korzystnie załatwi.
M. H.

Życie zwierząt w zimie.

III. Sen jest to odłączenie się od świata zewnętrznego, przyczem funkcje żywotne są wprawdzie ograniczone, jednakże działać nie przestają, o ile tego utrzymywanie życia potrzebuje. Życie to, jakeśmy już wyżej wspomnieli, wraca we śnie do pierwotnego niejako stanu, i staje się niemal życiem roślinnem. Leżenie śpiącego zwierza, nieczynność organów zmysłowych i do ruchu służących, trwanie życia bez pokarmu, wyrzuty szczególne w kiszce odchodowej zbierające się, stan krwi i wewnętrznego żywotnego ciepła, wszystko to uderzające przedstawia podobieństwo z życiem roślinnem.

Uśpienie zimowe zawisło nietylko od wpływu zewnętrznej temperatury powietrza, ale i od zmian zachodzących w wewnętrznej organizacji zwierząt; a chociaż za pomocą środków drażniących pobudzone być może, za usunięciem jednak tychże, wkrótce wraca. Gwałtowne przerwanie snu tego, bardzo często śmierć sprawia; tak n. p. jeż, który był kilkakrotnie, budzony i karmiony zdechł, a mięso, które zjadał, znaleziono w żołądku. Pokarm dany jaszczurkom, przed ich uśpieniem, pozostał również niestrawiony we wnętrznościach; u tych zaś, których nie zabito, wypróżnienie dopiero na wiosnę nastąpiło. Świszcz nawet w ciepłym pokoju chowany przez zimę, robi sobie gniazdo i odbywa swój sen zimowy, jakkolwiek krótki i przerywany.

Główną przyczyną uśpienia czyli odrętwienia zwierząt, zdaje się być to, że świat zewnętrzny w pewnych porach roku odmawia środków do utrzymania życia zwierzęcego potrzebnych. Zwierzę przechodzi naówczas do stanu, w którym, pomimo owego braku, utrzymywać zdoła swoje życie. Sen zimowy chroni je także od wpływu niezdrowego powietrza tej pory roku; jakoż zwierzęta usypiające, bardzo czułe są na zimno; jeż i świszcz drętwieją i zdychają, skoro są wystawione na mróz, lub w lecie na sztuczne zimno 8 stopni, nie będąc w stanie zachować właściwej sobie temperatury.

To też zwierzęta nie mogą także znieść zbytecznego gorąca; latem tylko w nocy wychodzą szczególnie jeż, i wtenczas więcej oddychają, aniżeli w dzień; u innych zaś zwierząt przeciwnie się dzieje.

Pod względem wyrabiania ciepła, życie ich mniej jest czynnem. Ztąd tłómaczyć można dla czego uśpienie ich w jednych krajach zdarza się w porze najzimniejszej, a w drugich w porze najgorętszej przypada. I tak aligator Ameryki Północnej i pokrewny jemu krokodyl egipski, usypiają na zimę; w gorących zaś krajach Ameryki Południowej, aligatory usypiają w porze suchej i ciepłej. Sen więc zimowy ściśle biorąc, nie oznacza właściwie stanu odrętwienia, jeżeli przez zimę wyobrażamy sobie porę roku mroźną. I z innych okoliczności okazuje się, że zimno nie jest konieczną i jedyną przyczyną tego stanu, który zwierzętom objawia poczucie i które pochodzi bardziej z troskliwości o przyszłość, niż o teraźniejszość, rozpoczyna się bowiem przed zimą, a przed nastaniem ciepła wiosennego ustaje. Przy ocknieniu się świszczów zimno prawie zawsze jest większe, niż w początku ich uśpienia, gdyż na rodzinnych ich górach śnieg częstokroć topnieje w maju.

Podobnie jak w krajach gorących, płazy kryją się w chłodnych bagniskach przed gorącem i tam drętwieją, tak zwierzęta europejskie uśpieniu zimowemu ulegające, szukają sobie dla spoczynku miejsc, w których zimno bywa mniejsze od zewnętrznego powietrza. Zabezpieczają się one różnym sposobem stosownie do klimatu swej ojczyzny. W Sabaudji świszcz wkopuje się na 6 stóp w ziemię; w Syberji na 30 stóp. Zbyteczne zimno przeszkadza uśpieniu. I tak chomik, wystawiony w otwartej skrzyni na zimno, nie zasypia, lecz to wnet nastąpi, skoro na 4—5 stóp w ziemię będzie zagrzebany.

Świszcze budzą się za otwarciem wnijścia do ich nory i po napływie świeżego tam powietrza. Ciepło zaś nie tak łatwo uśpione zwierzę budzi, jak zimno. Jeż ciepłem obudzony, pozostał leniwy, mało przyjmował pokarmu i nie trawił go, nietoperze zaś ocknęły się w izbie nie prędzej, aż po ogrzaniu jej na 13 stopni ciepła.

Zwierzęta, które śpią w zimie bez przerwy, nie zbierają sobie żadnego zapasu żywności; — lecz przed schronieniem się do jam zimowych, znacznie tyją, nabywając tym sposobem wewnątrz pożywnej materji i stając się ociężałymi, do czynnego życia niesposobnymi, aż póki tłuszczu tego się nie pozbędą. W tem nasycenia tęsknią do spoczynku i chowają się przed zewnętrznym światem. U wielu zwierząt usypiających, tłustość tak obficie się nagromadza, że nietylko wnętrzności brzucha, lecz nawet próżnię piersi wypełnia. To sprawia ospałość w zwierzęciu, a zwinięte i skurczone położenie jego, ścieśnia płuca, przez co zmniejsza się oddech; następnie większa część krwi pozostaje w żyłach i zwolna krążenie onej niemal zupełnie ustaje. Że jednak w tym stanie funkcje żywotne całkiem nie ustają, przeto zwierzę w czasie swojego spoczynku usposabia się powoli do przyjmowania nowych wrażeń. Ociężałość znika, muskuły i nerwy z większą działają na siebie żywością, płuca, po rozłożeniu się tłustości, wolniej oddychają, a to powiększenie się oddechu wyrabia coraz więcej krwi czerwonej, zdolnej do poruszenia mózgu. Wreszcie powstają okoliczności, ożywiające czucie ogólne; daje się czuć potrzeba pokarmu i zwierzę budzi się do nowego życia wtenczas właśnie, kiedy świat zewnętrzny żądze jego zaspakajać może.

ZE ŚWIATA.

Ślub Hajoty. — Zaludnienie miast w Polsce i Rosji. — Filozof i kat.

Ślub Hajoty. W Charlottenburgu, w kościele św. Trójcy, odbył się ślub p. Heleny z Bogackich I-go ślubu Srole Rogozińskiej, powieściopisarki znanej pod pseudonimem Hajoty z p. Tomaszem Pajzderskim, jednym z „najwybitniejszych“ architektów poznańskich, mieszkającym od roku stale w Warszawie. Z tego powodu „Kurjer Poznański“ pisze:

P. Tomasz Pajzderski, jest to ten sam, który przed niezbyt dawnym czasem jako prywatny przedsiębiorca budowli domów, zarwał banki berlińskie na kilkadziesiąt tysięcy marek, które przegrał w karty i uciekł do Warszawy, pozostawiając żonę swą, z domu Zakrzewską, oraz kilkoro dzieci w biedzie i nędzy. Żona sławionego p. Tomasza P. żyje po dziś dzień w Schönebergu i utrzymuje swoje dzieci i swą matkę z szycia po domach. Gmina w Charlottenburgu daje p. Pajzderskiej tygodniowo 5 mk. wsparcia. Szczegóły te pochodzą od najpoważniejszych przedstawicieli kolonji berlińskiej.

Wątpić należy, czy p. Tomasz P. miałby czoło pokazywać się w Charlottenburgu, gdzie mógłby się łatwo narazić na zapakowanie do kozy, a jeżeli miał tę odwagę, iż zjawił się na 24 godzin do Charlottenburga, to żaden ksiądz katolicki ślubu mu nie dawał, boć jak wiadomo, kościół św. Trójcy w Charlottenburgu jest kościołem ewangelickim.

* * *

Zaludnienie miast w Polsce i Rosji. Według najnowszych danych urzędowych, liczba mieszkańców w największych miastach państwa rosyjskiego (bez w. ks. finlandzkiego) jest następująca: Petersburg 1,534.000 mieszkańców, Moskwa 1,173.000, Warszawa 756.000, Odesa 449.000 Łódź 351.000, Kijów 319000, Ryga 266.000, Charków 197.000, Baku 179.000, Wilno 162.000, Tyflis 160.000, — Taszkent 156 000, Kazań 143.000, Ekaterynosław 135.000, Kiszyniew 125.000, Astrachań 121.000, Rostów nad Donem 120.000, Tuła 109.000.

* * *

Filozof i kat. Pismo paryskie „Action“ ogłosiło świeżo niezmiernie ciekawy dokument, mający głębokie znaczenie i dla psychologa i dla badacza dziejów kultury. Dokument ten wyszedł z pod pióra człowieka, którego ręce obryzgane są krwią ludzką i którego nazwisko obudza dreszcz mimowolny. Autorem jego jest rozgłośny kat paryski Deibler.

W jednym z ostatnich numerów roku zeszłego pisma „Action“ zabrał głos w sprawie tysiąckrotnie poruszanej, t. j. zniesienia kary śmierci, głośny profesor filozofji, Gustaw Féry, a przy tej sposobności uczony bardzo nieprzychylnie wyraził się o katach wogóle, a o panu Deiblerze w szczególności. Słowa Feryego ubodły słynnego wykonawcę wyroków, sprawowaną też od ścinania głów ludzkich ręką, skreślił do redakcji „Action“ list, który tu podajemy w najdokładniejszem tłomaczeniu.

Paryż, d. 1 stycznia 1904 r.

„Szanowni Panowie Redaktorowie!

Pokazane mi dwa numery pisma „Action“ (z 8 i 9 grudnia), w których pan Gustaw Féry mnie i pomocników moich w sposób grubiański obrzuca obelgami. Szczególniej z powodu kary śmierci, wymierzonej Potinowi, pisze: „Nie można się dosyć nadziwić temu, że w w. XX-tym znalazły się jeszcze trzy tak zbydlęcone osobniki, które były skłonne wykonać to dzieło rzeźnickie“. Nie zadam sobie trudu tłomaczyć panu Gustawowi Féry, że profesor filozofji powinien z uwagami swemi zwracać się do „całego urządzenia“, lecz nie do „jednostek“. Gdyby też nie był od tego zacząć, że mnie obraził, to tylko sprawiłby mi przyjemność, zmuszając do oświadczenia, iż „wcale nie jestem zwolennikiem kary śmierci“.

Ale przecież trzeba żyć! Czyż nie prawda, panie Féry?

Pan Gustaw Féry zapomniał jednak, niestety, że i ja równe prawo posiadam do szacunku, jak wszyscy urzędnicy. Ponieważ zaś zaczepiony zostałem w moim charakterze urzędowym, przeto zawiadamiam panów, że przeciw współpracownikowi ich wystąpiłem ze skargą o potwarz.

Z głębokim szacunkiem Deibler.“

Będzie to nadzwyczaj ciekawy proces: kata przeciw filozofowi.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Pawła pierwszego pustelnika; w sobotę Marceli panny męczenniczki i Włodzimierza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 34, zachód przypada o godz. 4 minut 4, długość dnia godzin 8 minut 30.

Z KRAJU.

„Sokół“ w Podgórzu urządza w d. 17 b. m. przedstawienie „Jasełek“ po raz trzeci po cenach popularnych.

Nadto zamierza wydział urządzić wieczorek styczniowy w d. 24 b. m., którym zajmuje się specjalna komisja.

Program wieczorku będzie w najbliższych dniach ogłoszony.

W dniu 1 lutego odbędzie się w sali „Sokoła“ wielka zabawa taneczna na dochód „Sokoła“. Po zaproszenia należy się zgłaszać do kursora.

Kłopoty z karawanem. Z Wadowic piszą nam: Miasto Wadowice posiadało oddawna swój własny miejski karawan.

Od lat niepamiętnych wypożyczano go za miernem wynagrodzeniem, bądź też bezpłatnie, a rok rocznie na reperację wstawiano w budżet miejski pewną kwotę, a nawet w ostatnich latach odrestaurowano kosztem kilkunastu miejskich obywateli. Karawanu używała często biedniejsza ludność, nie będąca w stanie płacić przedsiębiorcy pogrzebowemu.

Tymczasem niespodzianie magistrat, a względnie sam burmistrz dr Iwański wydał rozporządzenie, by tego karawanu więcej nie wypożyczać i przechować go w muzeum starożytności miasta Wadowic, (które nawiasem mówiąc dotąd nie istnieje). Opinja przypisuje wpływ nie na wydanie tego rozkazu p. Tomaszowi Kałłasowi, radcy miejskiemu i przedsiębiorcy pogrzebowemu. Kilku obywateli wniosło do magistratu sprzeciw w imieniu ubóższej ludności i zebrało na nim już około 900 podpisów. W razie, gdyby to nie pomogło, mają zamiar wystosować pismo do Wydziału krajowego we Lwowie.

Z Krynicy piszą nam: Zarząd zdrojowiska Krynicy odbiera już od tygodnia nowomianowany przez ministerstwo rolnictwa zarządca p. Grabowski, od dotychczasowego p. Antoniego Mravincsicsa. Oddawanie zarządu potrwa do dwóch miesięcy. P. Mravincsics, jak wiadomo, został mianowany komisarzem rządowym w Dolinie, gdzie obejmie zarząd miasta.

Staraniem naczelnika gminy Krynicy, p. Józefa Znamirowskiego, posła do Rady państwa, Wydział krajowy zaliczył zdrojowisko Krynicę do tych miejscowości, którym jest otwarty kredyt w Banku krajowym. Na tej podstawie na jednem z ostatnich posiedzeń Rady gminnej, postawił jeden z członków Rady, bardzo sympatyczny i aktualny, wniosek, aźeby uchwałę tejże Rady z lat 1890 i 1891, dotyczącą rejonu ogniotrwałego, wzmocnić i w swej mocy dalej utrzymać. Mimo to ów wniosek pod wpływem żydowskich właścicieli realności w Krynicy, upadł większością głosów. Wobec tego nie istnieje już w Krynicy rejon ogniotrwały po myśli nowej ustawy budowlanej, wedle której Rady gminne uchwalać mają nowe rejony na podstawie tej ustawy, podczas gdy wszelkie dawniejsze uchwały, dotyczące rejonów, zostały uchylone. Dziwić się tylko należy tym członkom Rady, którzy Krynicę drzewem niemal wyłącznie zabudowaną, pragną i nadal zabudować domami drewnianymi, co może spowodować nietylko katastrofę pożaru, ale nadto upadek zdrojowiska, które na domy drewniane nie uzyska pożyczki w Banku krajowym, udzielanej tamże tylko na domy murowane. Uchwała ta jest więc zupełną niedorzecznością.

W willi „Trzy Róże“, należącej do p. Znamirowskiego, otwarte zostało sanatorjum zimowe, zostające pod kierunkiem lekarza zdrojowego dra Kmietowicza, według wszelkich wymogów hygieny. Sanatorjum składa się z 40 pokoi ogrzewanych. Klimat przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy, wikt dobry i obfity. Do sanatorjum przyjmuje się osoby nerwowe i rekonwalescentów po chorobach niezakaźnych. — Komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, uchwaliła popierać to sanatorjum. Przybyło już kilku kuracjuszy i oddzienne nadchodzą zamówienia.

Jeszcze Mattasicz-Keglewich. Sąd wiedeński zajmował się onegdaj skargą wniesioną przez byłego

oficera kawalerji Gezę Mattasicza, który zapozwał adwokata dra Maksymiljana Barbera o zwrot kilku pudeł z fotografjami i listami księżny Ludwiki Koburskiej. Dr Barber był poprzednio doradcą prawnym Mattasicza i jemu powierzył Mattasicz te pudła. Kurator księżny koburskiej dr Feistmantel zażądał od dra Barbera wydania tych listów i fotografij, a ten wszystkie pudła wraz z ich zawartością złożył do depozytu sądowego. Sąd miał rozstrzygnąć komu pudła mają być wydane, rozprawę jednak odroczono celem przesłuchania świadków.

Z dnia na dzień.

Na odczycie Catulle Mendesa zebrało się mało słuchaczy. Ci, co nie byli stracili niewiele, ci, co przyszli, zyskali niedużo. Nie był to właściwie odczyt, raczej swobodna pogadanka ujęta w formę okrągłych frazesów, nierzadko dowcipnych, zawsze gładkich, nigdy nie głębokich lub uderzających niezwykłością poglądu, wygłoszona ze swadą i temperamentem, po którym poznać odrazu „un Gascon, devenu Parisien“. Takim jest zresztą we wszystkiem co pisze (zwłaszcza w dziennikach); mistrz frazesu, brzmiącego świetnie, mówiącego mało. Jego powiedzenia stają się niemal przysłowiowemi, są zawsze wyborną etykietą, starczącą dla wielu za zgłębienie przedmiotu. Ma swoje sympatje i antypatje — pierwsza: Wagner, więcej jak sympatja, entuzjastyczne uwielbienie, datujące się od czasu osobistego poznania; druga: Ibsen, którego uniemożliwił w Paryżu, nażywając go (metaforycznie naturalnie) starym nudziarzem.

Kiedy ten człowiek pisze; nie wie nikt. O każdej porze dnia (dzień zaczyna się mniej więcej koło południa) i nocy spotkać go można w modnej kawiarni, w jakimś klubie, na premierze w teatrze, w wykwintnej restauracji lub w kabarecie artystycznym. A przecież rok rocznie daje jakąś powieść — o treści gwałtownie „tylko dla panów“ — parę libret operowych, nie licząc parę tuzinów nowel, krytyk muzycznych, teatralnych i literackich. Z tej działalności najbardziej jest znany, nawet w Paryżu; zapomniano już niemal, że to był niegdyś jeden z przewodników szkoły parnasijskiej, że pisał wiersze i to dobre, że jego „Medea“ jest bezwarunkowo najlepszą nowożytną adoptacją eurypidowego motywu. To już czasy przeszłe. „Silent Musae, inter... diurnalia“.

Teraz jeździ po świecie z konferencjami i z ideą „międzynarodowej ligi literackiej“. Wybitni literaci wszystkich narodów mieliby w konferencjach odbywanych po większych miastach zaznajamiać z życiem umysłowem swoich narodów. Dobrze! byle mówili coś więcej niż nam powiedział inicjator o poezji francuskiej lub o Wagnerze! Po efektownym wstępie i po komplemencie, względem rycerskiej i szlachetnej nacji, do której przedstawicieli przemawiał, równie efektowne porównanie poezji romantycznej z wielką rewolucją, potem parę nazwisk, Wiktor Hugo, Glatigny (niewiadomo, czemu właśnie tak dużo o nim), Coppée, Baudelaire, Verlaine, Heredia, z najmłodszych tylko Laforgue i Moréas; potem o Wagnerze parę anegdot i osobistych wspomnień, parafraza prozaiczna Tristana i Isoldy, o muzyce jeden frazes — to było wszystko. Wieczór spędzony na pogawędce o rzeczach pięknych z człowiekiem dobrze wychowanym, wykwintnym i pięknie umiejącym mówić. — Całe szczęście, że w audytorjum, nie było żadnego zapaleńca, coby za swoje pieniądze chciał się informować!

Quelqu'un.

KRAKOW, 15 stycznia.

Od Administracji. Zawiadamiamy szanownych Czytelników, że „Mody Paryskie“ z dniem 1 stycznia b. r. przestały wychodzić, nadesłane przeto pieniądze na prenumeratę „Mód“ na żądanie albo zwrócimy, albo wpiszemy na dobro prenumeraty „Głosu Narodu“.

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem radcy miejskiego dyr. Rottera na posiedzeniu środowem na przedstawienie r. m. Markusa — wezwała magistrat, aby dołożył wszelkich starań do zmuszenia właścicieli realności w przestrzeganiu porządku na chodnikach — zwłaszcza w porze zimowej i aby w tym celu udawał się o pomoc do organów policyjnych.

Stosownie do wniosku Magistratu sekcja uchwaliła, żeby Rada miasta zastrzegła sobie decyzję we wszystkich wypadkach, odnoszących się do stawiania jakichkolwiek budynków lub urządzeń na plantach, placach publicznych lub na posiadłościach miejskich, bezpośrednio do plant przyległych. Postanowienie to nie odnosi się do budowli niestałych, czasowych. Toż samo tyczy się placów i targów, nieprzylegających do plant. Podania o budowle takie, załatwione odmownie przez sekcję I lub komisję plantacyjną, nie będą już wnoszone na Radę miejską.

Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej potrzebę kredytu dodatkowego w kwocie 4.400 koron za czyszczenie miasta za rok 1903.

Uchwalono wstawić w budżet na rok bieżący jako wydatek nadzwyczajny 950 koron na odnowienie muru między bramą Florjańską a basztą Pasamoników.

Na naprawę dolnej części bramy Florjańskiej uchwalono wstawić w budżet na rok bieżący kwotę 1136 koron na sprawienie tablic orjentacyjnych dla nowoutworzonych i nowonazwanych ulic miasta,

Zwyczajne ogólne zgromadzenie krakowskiej kongregacji kupieckiej odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu, w sali obrad krakowskiej Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej. W razie braku potrzebnego kompletu następne zgromadzenie ogólne odbędzie się o godzinę później bez względu na liczbę obecnych członków. Na porządku dziennym: sprawozdanie rady kongregacji za rok 1902; sprawozdanie komisji kontrolującej; budżet na rok 1904; sprawa udzielenia pożyczki Stow. kupców i młodzieży handlowej na zakupno domu; wybory starszego i członków Rady; wreszcie przyjęcie nowo zgłoszonych członków.

Walne Zgromadzenie drogulstów wschodniej i zachodniej Galicji, odbędzie się w Krakowie, w niedzielę dnia 17 stycznia b, r. w Hotelu pod „Różą“ o godzinie 6 wieczorem.

Obowiązki wiceprezydenta sądu krajowego cywilnego w Krakowie po p. Seidlu, objął prowizorycznie, przeniesiony tu z Rzeszowa, p. radca Kazimierz Kropaczek.

Wystawa planów na budowę nowego ratusza w Krakowie, w sali Rady miasta, otwartą została dziś i trwać będzie przez dni 14. Wstęp od osoby po 10 halerzy.

Konferencje historyczne w Auli Uniwersyteckiej. Treść konferencji piątkowej dnia 15 stycznia.

Prof. Krzyżanowski:

Historja sztuką czy nauką, socjologja, historja państwa i społeczeństwa, jednostki i ogółu, rozwój badań historycznych, tendencja i metoda, prawa historyczne, podział dziejów. Nauki pomocnicze historyczne, znaczenie ich dla historji i historji prawa, odrębności metody. „Ecole des Chartes“, Inst tut hist. w Wiedniu, „Monumenta Germaniae“ hist. Wydawnictwa źródeł i regestów. Potrzeby nauki polskiej w tym kierunku i stan jej obecny. Album fotograficzne.

Prof. W. Czermak:

Stan obecny katedr na obu uniwersytetach krajowych. Sposób traktowania przedmiotów historycznych w wykładach uniwersyteckich. Braki pod jednym i drugim względem i środki usunięcia tychże. Organizacja ćwiczeń seminaryjnych; niedostatki i ułomności obecnej organizacji; projekt reformy w tym zakresie.

Stosunek profesorów do uczniów; potrzeba ulepszenia tego stosunku i drogi do tego celu doprowadzić mogące.

W dyskusji dotychczas przyrzekli wziąść udział pp. prof. Potkański i dr St. Kętrzyński.

Kółko Slawistów u. u. J. odbędzie dnia 15-go b. m. o godz. 6 wieczorem w sali XXXIX Col. novi II nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego poleca uwadze ogółu książkę p. t. „Głos kobiet w kwestji kobiecej“, dochód z której przeznaczonym jest na stypendja dla kobiet kształcących się. Zarazem zwraca się z uprzejmą prośbą do osób którym ta książka w swoim czasie została przesłaną, o nadesłanie za nią należytości (3 k.), lub zwrot egzempl. pod adresem przewodniczącej, Kolejowa 3.

Z Gwiazdy. W lokalu Stowarzyszenia patrjotycznego rękodzielników „Gwiazda“, przy ulicy Granicznej, odbędzie się w niedzielę walne zgromadzenie członków o godzinie 3 popołudniu. W razie braku przepisanego kompletu, następne zgromadzenie ogólne odbędzie się w godzinę później.

Z klubu pocztowego. Wydział krakowskiego klubu pocztowego na rok 1904 ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Adama Młodzianowskiego, zastępcą prezesa p. Marcina Śliwę, sekretarzem p. Tarowicza, skarbnikiem p. Jureckiego, gospodarzem p. Hohenauera, zastępcą tegoż p. Bernkopfa, bibljotekarzem p. Olszańskiego, artystycznym kierownikiem p. Maurycego Siebera. Prócz tych, weszli do Wydziału pp.: Fiala, Dąbrowski, Gruszkiewicz i Guersching.

Przedstawienie dla dzieci. Teatr ludowy wczoraj dawał przedstawienie popołudniowe, wyłącznie dla dziatwy szkół ludowych. — Przed rozpoczęciem i po skończonem przedstawieniu, wozy tramwajowe przywoziły i odwoziły z teatru setki dzieci, co zwracało szczególną uwagę publiczności. Artyści teatru ludowego, grali „W Noc Bożego Narodzenia“.

Z Tow. ogrodniczego. Na odbytem wczoraj miesięcznem posiedzeniu, po odczytaniu i przyjęciu ostatniego protokołu, zawiadomił podskarbi p. Müldner, że na ostatniem posiedzeniu uzupełnił się wydział, przybierając do swego grona dra Adama Krzyżanowskiego, sekretarza Tow. rolniczego — następnie, że do Kasy Towarzystwa ogr. wpłynęła zapomoga na wydawnictwo czasopisma „Ogrodnictwa“ za rok 1903, od wydziału kraj. podwyższona z 600 na 700 kor. i że tażsama zapomoga wpłynie także za rok bieżący. Podskarbi nadmienił również, iż wydział krajowy w przychylnem załatwieniu podania Tow. ogr. uchwalił wypłacić 1000 kor. na urządzenie krajowej wystawy ogrodniczej w Krakowie w r. b. Z porządku rzeczy nastąpiła pogadanka p. J. Klusa o roślinach ananasowatych (bromeliaceae), które jeżeli nie pierwszorzędne, to wcale niepoślednie zajmują w botanice znaczenie i odznaczają się świetnem ubarwieniem. Prelekcja objaśnioną była okazami Billbergia piramidis i Dasylirion i licznemi kolorowanemi rycinami; w dyskusji nad tym przedmiotem, wypowiedzianym zajmująco i oklaskiwanym przez obecnych, wzięli udział pp. Pol i dr Goliński. P. Klus przedstawił także okazy kwiatów storczyka obuwika (cypripedium) które, sprowadzone przez p. Michalską z Neapolu 18 grudnia z. r., zachowały do dnia dzisiejszego świeżość i barwę, tudzież bardzo wdzięczną pokojową roślinę „aspidistrum“. Prezes dr Janczewski zawiadomił obecnych, że walne zgromadzenie (rachunkowe), na którem odbędzie się wybór wydziału, nastąpi w dniu 3 lutego, poczem odbyło się rozlosowanie kwiatów, dostarczonych z bazaru świeżych kwiatów p. L. Mawerowej przy ul. Brackiej.

Na cele Balu akadem. który się odbędzie dnia 23 b. m. przysłali w dalszym ciągu. Rektor Edmund Radwan Krzymuski 50 K, Władysław Zapałowicz 20 K, ks. Rektor Władysław Knapiński 20 K, Zenon Słonecki 10 K. Andrzej Szyszkiewicz 20 K, Henrykowie Sokołowscy 20 K.

Ogień kominowy powstał dziś rano o godz. 8-ej na ul. Grodzkiej l. 7 w wędzarni Kurkiewicza. Przybyła na miejsce straż pożarna pod osobistem kierownictwem naczelnika p. Nowotnego ugasiła ogień w przeciągu 5-ciu minut.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 16 stycznia: „Róża Berndt“, dram. w 5 a. Gerh. Hauptmanna. (Nowość).

W niedzielę 17 stycznia: „Róża Berndt“, dram. w 5 a. Gerh. Hauptmanna.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 16 stycznia: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach, napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

W niedzielę 17 stycznia po południu: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francji“, dramat w 6 odsłonach Cogena.

W niedzielę wieczorem: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach, napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W piątek 15 i w sobotę 16 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Napoleon I wobec sprawy polskiej (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p.).

W niedzielę 17 stycznia: Prof. dr Wiktor Czermak: Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Kącik humorystyczny.

Nowy katalog muzyczny.

„Stracone szczęście“ za 30 hal.

„Pierwszy pocałunek“ w dziesiątem wydaniu — 80 hal.

„Czy ja cię kocham“ z towarzyszeniem fortepianu 1 k. 50 h.

„Jeszcze raz, jeszcze raz“ za 1 kor.

„Dziewczę z buzią jak malina“ w cielęcej skórce za 3 kor.

„Wieczna miłość“ nowość 2 kor.

„Samotność“ na cztery ręce, 60 hal.

„Będę ci wiernym“ w nowem wydaniu za 80 h.

W wieku specjalizacji.

— Bój się Boga chłopcze! Jakie ty próżniacze życie prowadzisz... Prócz gry w karty niczem więcej się nie zajmujesz!

— To trudno ojcze, żyjemy w wieku specjalizacji.

Dział ekonomiczny.

Zapałki niemieckie na ulicach Krakowa. Na ulicach Krakowa widywać można coraz częściej dzieci małe wpychające przechodniom natrętnie zapałki niedowiary tanie, bo po halerzu pudełko.

Przeciw takiemu wczesnemu naprawianiu młodzie-

ży do handlu, możnaby nie mieć nic do zarzucenia, bo podobno miljonerzy amerykańscy zaczynają od tych interesów, byle proceder ten handlowy nie miał podkładu żebractwa, a nadto by nie służył — tak jak dotąd — wyłącznie dla rozszerzenia zbytu towaru niemieckiego, panów Huchów z Barsdorfu, mających robotników „używających języka polskiego", panów Kohnów z Opawy, Fürthów z Wiednia i t. d. Publiczność powinna pamiętać, że mamy kilka krajowych fabryk zapałek.

TELEGRAMY.

Mianowania w administracji.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Wiener Ztg." ogłasza nominację sześciu nowych radców trybunału administracyjnego. Z Polaków mianowanym został tylko jeden, dr Rudolf Różycki, dotychczasowy starszy radca skarbowy w kraj. dyr. skarbu we Lwowie.

Ta nominacja stanowi zawód dla Koła polskiego, któremu dr Koerber przyrzekł zamianować dla trybunału adm. 2 hofratów.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 14 stycznia. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu pierwszą ustawę o kontyngencie rekrutów, a następnie także w trzeciem czytaniu ustawę o uregulowaniu płac urzędników. Sejm przystąpił do dyskusji jeneralnej nad drugą ustawą o kontyngencie rekruta. Po referencie zabrał głos pos. Toth z partji Kossutha.

Poseł Toth oświadcza imieniem stronnictwa Kossutha, że stronnictwo to nigdy nie uchwalało przedłożeń wojskowych, ponieważ wychodzi z przekonania, że organizm wojskowy pozbawia naród najważniejszych praw, że organizm ten jest obcy dla narodu węgierskiego, jego historycznej przeszłości, supremacji jego w państwie, sprzeciwia się narodowemu życiu i w czasach niebezpieczeństw nie stanowi żadnej ostoi dla narodowej idei.

Mówca rekapituluje wydarzenia z roku poprzedniego, wskazuje na ostatnie ataki dr. Körbera i wtorkową mowę ministra Pittreicha z czego wynika, że kompetentne czynniki w kwestji odmawiają Węgrom stanowiska równorzędnego czynnika w kwestjach wojskowych. Więc Węgry ani w ustawodawstwie, ani też w swoim rządzie nie mają żadnej wolności na polu kwestji wojskowych. To jest wyjaśnieniem sporu, jaki powstał roku poprzedniego w całym kraju przeciwko podwyższeniu żądań wojskowych.

Całej tej potężnej demonstracji przeciwko całemu istniejącemu systemowi wojskowemu nie przeciwstawiono żadnej poważniejszej akcji.

Większość Izby posłów stanęła po stronie dworu, a dopiero po długich ciężkich walkach po 36 latach poznała, że nie posiada żadnego programu wojskowego. Kilku członków stronnictwa (liberalnego) wypracowało więc program zwany programem wojskowym, który też stronnictwo przyjęło. Mówca przy każdej sposobności, gdy jest mowa o programie wojskowym, musi protestować przeciw temu jego ustępowi, według którego ustanowienie języka służbowego i komendy jest pozostawionem królowi.

Mówca odrzuca przedłożenie imieniem swojego stronnictwa i stawia wniosek, według którego Izba wzywa ministra honwedów, aby ten, począwszy od roku 1905 przedkładał, przy przedłożeniu o kontyngencie rekruta wykazy, dotyczące liczby węgierskich oficerów, przeniesionych z pułków niewęgierskich do węgierskich z podaniem, jaki jest brak oficerów węgierskich w węgierskich pułkach, ile miejsc w wojskowych zakładach naukowych nadano Węgrom i ile węgierskich elewów zakłady te ukończyło, oraz ile z nich przydzielonych zostało do węgierskich pułków.

Dalszy wykaz ma podawać, wiele przedmiotów w wojskowych zakładach wychowawczych było wykładanych w języku węgierskim i ilu przedmiotów pytano przy egzaminie w języku węgierskim. (Oklaski na lewicy.)

Budapeszt 15 stycznia. Pos. Szederkenyi złożył oświadczenie, że wspólność armji nie zgadza się z węgierskiem prawem i konstytucją.

Hr. Tisza oświadczył, że min. Pittrich ma zamiar zupełnie szczegółowo oświadczyć się za zamierzonemi reformami w węg. szkołach wojskowych. Nie daje nam jednak do tego sposobności opozycja, przeszkadzająca rychłemu zebraniu się delegacji.

Na końcu posiedzenia postawił hr. Tisza wniosek, by, jak długo toczy się dyskusja nad ustawą wojskową, posiedzenia trwały do godziny 3 po południu. Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Budapeszt 15 stycznia. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zabierze głos hr. Apponyi w kwestji wtorkowego przemówienia ministra wojny Pittreicha.

Tej mowie hr. Apponyiego przypisują wielkie znaczenie, gdyż zwróci się on gwałtownie przeciw ministrowi wojny, a przeto może wywołać ponowne podjęcie obstrukcji.

Hr. Khuen Hedervary.

Budapeszt 15 stycznia. (Tel. wł.) Hr. Khuen Hedervary wyjechał do Egiptu. Po powrocie nastąpi jego nominacja na ministra u boku króla.

Podobno hr. Tisza sprzeciwiał się tej nominacji i ustąpił dopiero wobec wyraźnego życzenia korony.

Tisza a Lukacs.

Budapeszt 15 stycznia. (Tel. wł.) Urzędownie zaprzeczono wieści, jakoby między hr. Tiszą a min. skarbu Lukacsem przyszło do zatargu, którego następstwem miało być ofiarowanie przez hr. Tiszę teki skarbu Weckerlemu.

Nowy nuncjusz wiedeński.

Rzym 15 stycznia. „Osservatore Romano donosi o oficjalnem mianowaniu mgrs. Belmonta nuncjuszem w Wiedniu.

Z dalekiego Wschodu.

Paryż 14. stycznia. Dziennik „Matine" donosi na podstawie kompetentnych informacji, że Francja gotową jest przyłączyć się do akcji pośrednictwa, jakąby podjęła Anglja. — W kołach dyplomatycznych sądzą, że wspólna francusko-angielska akcja ma wszystkie widoki pomyślnego wyniku. Japonja musi wierzyć Anglji jako swemu sprzymierzeńcowi. Ugoda francusko-rosyjska z r. 1902 zupełnie nie dotyczy tej kwestji, a Japonja także nie może podnosić żadnego zarzutu przeciwko interwencji obu tych państw. Interwencja zwróciłaby się głównie do Japonji.

Japoński rząd, jak się zdaje, wszystko czego sobie życzy może osiągnąć i bez gwałtownych środków.

Japoński poseł w Paryżu oświadczył jednemu ze sprawozdawców, że „dobre usługi" w razie podjęcia takiego pośrednictwa spotkałyby się ze sympatją w Tokio, jednakże zachodzi obawa, że Rosja użyłaby czasu, w którymby się toczyły rokowania, na ukończenie przygotowań wojennych.

Rosyjska ambasada oświadcza, że przygotowania wojenne są ukończone i że polityka cara jest pokojową.

Londyn 14 stycznia. Biuro „Reutera" donosi z Tokio: Odpowiedź Japonji na notę rosyjską, została wczoraj po południu wręczoną rosyjskiemu posłowi bar. Rosenowi. Rokowania będą dalej prowadzone bez wyznaczenia stałego termin.

Tokio 14 stycznia. Biuro Reutera donosi: — Wiadomości prasy europejskiej o rzekomych żądaniach Japonji w sprawie Mandżurji są tu niespodzianką. Japonja nie żądała nigdy opróżnienia Mandżurji przez Rosję i uznaje raczej specjalne interesa Rosji w Mandżurji i jej prawo do strzeżenia tych interesów, a domaga się tylko, aby Rosja dopełniła dobrowolnie przyjętych na się obowiązków, aby integralność Chin w Mandżurji przestrzegała. Oprócz tego żądała Japonja od Rosji strzeżenia mienia obcych poddanych i międzynarodowego handlu w Mandżurji.

Petersburg 15 stycznia. (T. wł.). Tutejsze dzienniki bez wyjątku zaczynają omawiać konflikt rosyjsko-japoński w tonie nader rozdrażnionym i **uważają wybuch wojny za nieuniknioną.**

Zdaje się, że Japonja czeka jedynie na przybycie dwóch pancerników zakupionych w Genui i zaraz po ich przybyciu wypowie wojnę.

Paryż 15 stycznia. Komunikat, nie pochodzący od ajencji Havasa, donosi, że pogłoski o interwencji francusko-angielskiej dla pokojowego załatwienia konfliktu rosyjsko-japońskiego, są przedwczesne. Pewnem jest, że francusko-angielska interwencja, zmierzająca do utrzymania pokoju, — w politycznych kołach francuskich zostałaby przyjętą z największą życzliwością. Być może, że między interesowanymi gabinetami w tej sprawie nastąpiła wymiana zdań, sądzą jednakże, że do tej chwili sprawa nie przybrała jeszcze konkretnych kształtów.

Tiensin 15 stycznia. Zarząd kolejowy w Niuczwang otrzymał wczoraj telegram, z którego wynika, że Rosja zamierza w najbliższych dniach wzmocnić tamtejszy garnizon o 2000 żołnierzy.

Londyn 15 stycznie. Japoński poseł Hayaski otrzymał treść odpowiedzi japońskiej na notę rosyjską i zawiadomił biuro Reutera, że odpowiedź ta nie stanowi wcale „ultimatum" i nie ustanawia stałego terminu do odpowiedzi. Jest ona pokojowa, ale w tonie stanowczym. Japonja nie odstąpiła od swych głównych żądań, z których jednem z najważniejszych jest zwierzchnictwo Chin w Mandżurji.

Nowy Jork 15 stycznia. „Associated Press" donosi z Tokio: Japoński minister spraw zagranicznych Komura, był wczoraj na audjencji u cesarza, a następnie złożył wizyty markizowi Ito, prezydentowi ministrów i rosyjskiemu posłowi bar. Rosenowi. Sądzą, że Komura osobiście wręczył posłowi rosyjskiemu odpowiedź japońską na notę rosyjską. Odpowiedź niema mieć charakteru „ultimatum", jest umiarkowaną, jakkolwiek zredagowaną w tonie stanowczym i obszernie zajmuje się sprawami koreańskiemi.

W obronie królobójców.

Bolgrad 14 stycznia. Skupczyna uchwaliła po burzliwej dyskusji o ustawie prasowej, paragraf o nietykalności armji.

Strejk marynarzy.

Madryt 14 stycznia. Rada ministerjalna uchwaliła rozmaite zasądzenia wobec rozszerzania strejku marynarzy. Prezydent ministrów Maura w porozumieniu ze Sylwellą przedłoży parlamentowi kwestję zaufania. Nowo mianowany poseł austro-węgierski hr. Welsersheimb wręczy w sobotę swoje papiery uwierzytelniające.

Opieka nad Macedonją.

Konstantynopol 14 stycznia. Francja wysyła jako pomocnika nadkomendanta żandarmerji, komendanta gwardji republikańskiej w Paryżu pułkownika Verauda, również ze strony Niemiec zapowiadają wysłanie pomocnika nadkomendanta żandarmerji. Jeneralny ispektor basza Hilmi uda się w poniedziałek do Saloniki w towarzystwie ajentów cywilnych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14 go stycznia. — (Giełda pop.) — Godzina 3 — Marki 117·25 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·[illegible]0, Akcje austr. zakładu kredyt. 680·50, Akcje węg 772·50, Akcje Anglobanku 280 —, Akcje Uniobanku 545 — Akcje Länderbanku 451·—, Akcje kolei państ. 676 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 460 —, Akcje tytoniow 340 —, Akcje Alpiny 418 — Losy tureckie 134·50, Rub[illegible]e 252·50.

Cukier (słaby) 18·95 spirytus (b. silny) [illegible] [illegible]fta niezmieniona.

Berlin 14-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — [illegible] Akcje kredytowe 214·60, Towarzystwo dysko[illegible] [illegible]25.

Do Numeru dzisiejszego dołączamy prospekt „Sanatogenu" (wyrobu firmy Bauer i Sp. w Berlinie) doskonałego środka odżywczo wzmacniającego, polecanego obecnie przez wszystkich lekarzy, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyslu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące. Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komisowy Skład mebli Towarzystwa Stolarzy w Kalwaryi

oraz Skład wyrobów tapicerskich

ALFONSA WAWRZECKIEGO

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7, (róg Szewskiej). 2561

CENY konkurencyjne. Warunki kupna przystępne.

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

[w Krakowie, ulica św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała i poleca dzieło p. t.

Podatki realne w Austryi.

Część II.

PODATKI DOMOWE

systematycznie ułożył

Franciszek Szymusik

c. k. Radca Skarbu.

Cena 3 korony.

Nadsyłający przekazem z góry **K. 3 i 45 hal.** otrzymują dziełko odwrotną pocztą **franco.** 2618

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisany podejmuje się grywać na zabawach i weselach **duet**, fortepian i skrzypce, tak w mieście jak i na prowincyi. 88 1 3

Andrzej Wroński ulica św. Gertrudy L. 15 w Krakowie.

Perfumerya i przybory toaletowe francuskie i angielskie.

Zakład Fryzyerski

Władysław Dzielski

dawniej 93 1 3

Karol Ryżmanowski

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca swój **zakład** wzorowo i higienicznie urządzony (Lavabos) Szan. P. T. Gościom. Wszelkie artystyczne wyroby z włosów.

MEBLE.

Urządzenie sypialni, jadalni i salonu tanio **do sprzedania.** Oglądać można od godz. 11—12 każdego dnia. Wiadomość w sklepie **Franciszka Nowińskiego** ul. Mikołajska L. 14 w Krakowie. 95 1 2

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen Abteilung des 3109

Merkur, Mannheim

Meerfeldstrasse 44.

Starszy praktykant

poszukuje miejsca w handlu korzennym w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia łaskawie proszę nadsyłać pod: „S. R.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 92 1 3

Panienka

z dobrej rodziny, inteligentna i miłej powierzchowności, poszukuje zajęcia w handlu lub do towarzystwa w lepszym domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „W. S.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 68 4 0

L. 1271/904 B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:

1) **stolarskie,**
2) **okucie stolarszczyzny,**
3) **kowalsko-ślusarskie,**
4) **szklarskie,**
5) **pokostnicze,**

do budowy szkół miejskich przy ul. Topolowej i Lubomirskiego. Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Budownictwa miejskiego, w godzinach urzędowych, gdzie wydawane będą formularze ofertowe.

Oferty składać należy do dnia **20 Stycznia 1904 r. godz. 12 w południe**

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 5 Stycznia 1904 r.

69 2 3 *J. FRIEDLEIN* Prezydent miasta.

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emrt. rotmistrza

A. KORNBERGERA

W KRAKOWIE *ulica Stachowskiego* Villa Wanda L. 15,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp. 29

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Stanisław Bocheński

skład powozów i wózków

w Nowym Sączu 3415

wykonuje roboty siodlarskie i tapicerskie.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

NAJWIĘKSZY SKŁAD Kaloszy

męskich, damskich i dziecęcych, **petersburskich**

„RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER Cie“

w 25 fasonach!



poleca 2863 6 10

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE ulica Floryańska L. 13.





Potrzebna służąca

do wyjazdu, umiejąca prać i gotować. Zgłoszenia: ul. Karmelicka 55 parter na prawo, Kraków. 85 2 3

Ociemniali skrzypek i pianistka

grający bardzo dobrze do tańca, upraszają Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze zamówienia na wieczorki lub wesela. Ulica Helclów L. 9, I ptr. w Krakowie. 41 3 6

Do większego skarbu

potrzebny korespondent polsko-niemiecki. Oferty własnoręczne nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu“ pod „Korespondent“. 67 3 5

W MAKOWIE

jest **dom murowany** o 6 ubikacyach z ogrodem, stajnią, wozówką i piwnicą, położony w rynku, za przystępną cenę z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela. Wawrzyniec Hudzicki w Kamienicy, p. loco. 41 3 3

Około 400 wolnych posad

osób poszukujących zajęć, kuplen, sprzedaży, dzierżaw, kupców, informacyi i t. p. zawiera każdy numer dwutygodnika „INTERES“ prócz kroniki i humorystyki. Adres: Redakcya i Administr. „INTERESU“ ulica Karmelicka, Kraków.

Każdy powinien prenumerować!

Numera okazowe bezpłatnie. Prenumerata półroczna Kor. 3, roczna Kor. 6. 82 2 3

Ładny dom (rodzaj willi)

nowo odbudowany około 2000 □m nowo oparkanionego ogrodu, składający się z 4-rech pokoi, 1 ładnej kuchni, piwnicy, werandy, nowej dobrej studni etc., w bardzo zdrowej okolicy, 100 kroków od miasta, 50 kroków od domu, 2 górskie rzeki (zdrowe kąpiele) z powodu wyjazdu właścicielki w kwietniu 1904 r., za 6500 złr. do sprzedania. Zgłoszenia odsyła względnie przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ pod Nr. 47. 72 2 6

Biuro techniczne dla spraw leśnych

BOGUSŁAW LANCZ

Kraków, ul. św. Jana L. 28.

1) **Las 530 morgów** z drzewostanem mięszanym: świerk, jodła, jawor, brzost — na Bukowinie 8 km. od stacyi kolejowej, przy gościńcu rządowym, grunt bardzo dobry i zdatny na parcelacyę. Cena wraz z gruntem za morg 540 koron, sam las (bez gruntu) 360 kor.
2) **Drzewostan 50-letni**, 80 morg. sosna, jodła, brzoza w okolicy Tarnowa, potrzeba około 60 tys. kor. gotówki.
3) **W okolicy Sanoka Jawory i graby** od 6-ciu do 23 cali średnicy 5 do 6 tys m³ na miejscu w lesie lub przy stacyi kolejowej, żąda oferty.
4) **Koło Zborowa** (stac. kolejow.) **Folwark** wraz z budynkami 143 morg, w tem 7 mrg. łąk, 2 mrg. sadu i kamieniołom. Gleba przypuszczalny czarnoziem, cena za 1 morg. 250 złr. Banku 15 tys. złr.
5) Od **stac. kolejow. Przeworsk 30 km folwarki** 2 wraz z obszernymi b. d. budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, 940 mg.. w tem koło 300 mg. roli, 15 mg. łąki i resztę las mięszany t. j. sosna, świerk, buk, brzoza, grab od 10 do 25 lat stary. Żąda 170 tys. koron, banku 65 tys koron. 1950 16 0

Kierownik młyna

zaopatrzony dobremi świadectwami i obeznany z montowaniem **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje WPan Friedl, kierownik młyna w Trzebini (Galicya). 84 2 3

Pensyonat

w Zakopanem

w bardzo dobrem miejscu, świetnie prosperujący, wraz z całem urządzeniem z powodu stosunków familijnych **tanio do sprzedania.** Bliższej informacyi udzieli Administracja „Głosu Narodu“. 73

FOLWARK 6025

4 kilometry od rogatki, tuż przy stacji kolei obszar 25 morgów z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, krescencyą, do sprzedania lub zamianę na kamienicę, realność z ogrodem i t. p. Wiadomość: Radziwiłłowska 2 b II p.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centów

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 94 1 1

Nowe organy

w stylu romańskim, z ozdobnemi rzeźbami i struktura, już malowane i złocone, o 5 silnych głosach czyli 250 piszczałkach różnej jakości. Miech jest ukryty wewnątrz, wskutek tego organy zajmują mało miejsca a grający nie potrzebuje pomocy przy kalikowaniu, gdyż przy pomocy mechanicznego urządzenia za lekkiem pociśnięciem nóg sam sobie może kalikować. Organy te są za cenę 580 złr. do sprzedania w pracowni Stefana Grudzińskiego, Jasło. 76 2 10



Prawdziwe HARCEŃSKIE

Kanarki

Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **6 i 8 złr.**, najlepsze Vorsängery **10 złr.** za sztukę.

Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby**, wymiana dozwolona.

Jan Szufa w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 38,

I-sze piętro, oficyny.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck

emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.